Nr. 169. Kraków, Środa 27 Lipca 1887. Rocznik VI

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastai Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Uniwersytet i polityka.

W ostatnim zeszycie *Przeglądu Polskiego* zamieszczono, a w *Czasie* następnie przedrukowano obszerne pisanie prof. Bobrzyńskiego o uniwersytecie jagiellońskim, spowodowane poświęceniem nowego gmachu uniwersyteckiego. Wieleby się o tem pisaniu dało powiedzieć na ten temat, iż zbytnie w sobie samym zaślepienie, zbyt wyniosłe o sobie rozumienie — zazwyczaj poprzedza stagnacyę naprzód a następnie upadek, i że jeżeli czego należy uniwersytetowi w obecnym jego składzie życzyć, to żeby uniknął tego błędu, w który dr. Bobrzyński w swoim artykule popadł tak głęboko. Bo *propria laus* nietylko ma tę właściwość, o której mówi przysłowie, ale co więcej przeszkadza temu, co jest pierwszym obowiązkiem każdego uczonego a zwłaszcza profesora, więc i każdego grona profesorskiego — przeszkadza postępowi w nauce. Jeżeliśmy tak doskonali — toż oczywiście dalsza nad sobą praca byłaby już zupełnie zbyteczną.

Wszakże — nie o to nam tu idzie, ale o końcowy tego artykułu ustęp, poświęcony udziałowi uniwersytetu w życiu publicznem. S. p. Józef Szujski w napadzie złego homoru napisał raz w *Przeglądzie*: *„Reformy* nie czytuję, ale słyszałem od kolegi Zolla, że... „poczem dopiero nastąpiła silna z nami polemika. Profesor Bobrzyński w podobny, ale odmienny sposób postępuje. Polemizuje w całym tym ustępie z naszym dziennikiem, nigdzie go jednak nie wymienia. Jest to bardzo wygodny sposób polemizowania — a to z tego powodu, że można wtedy wybornie słowa przeciwnika poprzekręcać, podsuwać mu myśli nigdy przez niego niewypowiedziane, i nie narazić się na żadną odpowiedzialność. W razie jakiegokolwiek protestu można wtedy powiedzieć: a czyż ja o was pisałem? a mimo to napisać rzecz tak, aby każdy wiedział, kogo autor ma na myśli. — Otóż tak uczynił profesor Bobrzyński: mówi nieustannie o „pewnych“ dziennikach — o „pewnem“ stronnictwie, nigdzie ani dzienników tych ani stronnictwa tego nie wymieniając.

Otóż twierdzi dr. Bobrzyński, że „pewne“ stronnictwo głosi zasadę, „że uniwersytet, że profesorowie nie powinni się wcale mięszać w sprawy społeczne i polityczne, lecz wyłącznie zajmować się nauką i wykształceniem młodzieży.“ Tak nie jest. Ani stronnictwa takiego ani takiego dziennika nie znamy. Nie występowano nigdy w ogóle przeciwko udziałowi profesorów w życiu publicznem, nie chciano niedopuścić ich wcale do tego życia — nie kazano im wyłącznie zajmować się nauką. Żądania wyłączności takiej nikt nie uczynił, bo byłoby ono wręcz niedorzecznem. Ale żądaliśmy, aby profesorowie przedewszystkiem zajmowali się nauką i kształceniem młodzieży, a w życiu publicznem o tyle tylko brali udział, o ile na to po spełnieniu tego pierwszego obowiązku pozostanie czasu. W pierwszym rzędzie iść winno owo najważniejsze zadanie profesora — kształcenie młodzieży, a w drugim dopiero sprawy publiczne. Zaniedbanie głównego zadania jest większą klęską dla kraju, aniżeli uchylenie się profesorów od życia politycznego. Bo w życiu publicznem, w agitacyi wyborczej, w setnych radach i komitetach, łatwo profesorów zastąpić — na katedrze bardzo trudno...

To było zawsze pierwsze nasze żądanie — czy słuszne? czytelnik osądzi.

Drugie żądanie odnosi się do sposobu, w jaki profesowie uniwersytetu w życiu politycznem biorą udział. Bo jeżeli w danym razie profesor staje się zwykłym agitatorem wyborczym, który w czasie wyborów gotów zaniedbać wykładów, byle tylko agitować — jeżeli drugi profesor uniwersytetu w swej agitacyjnej czynności posuwa się tak daleko, iż rzemieślnikowi grozi odebraniem robót uniwersyteckich, gdyby nie poszedł w kierunku profesorskiej agitacyi, albo że w czasie głosowania tajnego przy wyborze do Rady państwa podpatruje kartki, jak kto głosował — jeżeli inny profesor uniwersytetu w Radzie miejskiej, w chwili wykonanego na b. prezydenta niegodziwego ataku, zachowuje się w sposób, który nawet studentowi by nie uszedł, — to takiego udziału profesorów w życiu publicznem nikt zaprawdę pragnąć, nikt pochwalić nie może! Przeciw takiemu udziałowi pisaliśmy i pisać zawsze będziemy. Profesor pewien — i to z najwybitniejszych — podczas tegorocznych wyborów do Rady miejskiej powiedział do pewnego obywatela z naszego obozu: To szczęście wasze, że my byliśmy zajęci uniwersytecką uroczystością — nie bylibyście na zgromadzeniu wyborców zwyciężyli! Na co mu odpowiedziano, że trudno przypuścić, aby tak było — bo przecież panowie, jako profesorowie, nie bylibyście agitowali. Zażenowany nieco profesor — pozostał dłużnym odpowiedzi. Wkrótce potem dał on tę odpowiedź — a dał ją czynem, profesorowie bowiem silnie zaagitowali sprawę zgromadzenia wyborców koła I — biegali (mówimy tu o niektórych — nie o wszystkich) za tem, aby sprowadzić na salę jak najwięcej „swoich“ — i mimo to srodze się zawiedli. Czy to może podnieść powagę profesora wobec uczniów? Namby się zdawało przeciwnie.

A już zgoła nie może tej powagi podnieść kierunek, w jakim ta agitacya idzie. Że między profesorami różne są zdania i przekonania polityczne, o tem sam dr. Bobrzyński wie doskonale. Tymczasem — fakt ciekawy — ci z profesorów, którzy nie podzielają zapatrywań koteryi, która w naszem mieście dotąd rządzi — ci nie biorą udziału w agitacyach. Właściwa „agitacya profesorska“ — jak ją w mieście nazywają, ma swych wodzów i szeregowców w tych, co w ograniczeniu wolności słowa i swobody petycyonowania solidaryzują się z policyą, a w zamiarze rzucenia plamy na charakter ś. p. Kraszewskiego solidaryzują się z prusactwem. Czy to podnosi powagę profesorów? Wątpimy.

Dr. Bobrzyński powiada — że opozycya przeciw udziałowi profesorów w życiu publicznem ma swą przyczynę „jedynie w tem — że profesorowie zanadto mają własnego przekonania i cywilnej odwagi, ażeby za ślepe narzędzie owemu stronnictwu dali się użyć“. Czy tylko rzecz się nie ma właśnie przeciwnie? Czy ubolewanie nad dzisiejszym udziałem profesorów w życiu publicznem nie jest w wysokim stopniu spotęgowane tem, że wielu z nich ma za mało własnego przekonania i odwagi cywilnej, i że pod tym względem udział ich w życiu publicznem jest złym dla młodzieży przykładem?

Szeroko i długo wyłuszcza dr. Bobrzyński — jak korzystnem jest dla uniwersytetu, iż jego profesorowie są w Radzie państwa, w Sejmie, w Radzie gminnej i t. p. „Udział ten w życiu publicznem jest zresztą dla profesorów koniecznym warunkiem i czynnikiem własnego wykształcenia, dojrzałości i postępu. On ich teoryę nieustannie odświeża i zbogaca, on nie pozwala jej zaskorupieć. Z niego wynoszą profesorowie stokroć więcej, niż gdyby ów czas, poświęcony sprawom publicznym, obrócili na dalsze ślęczenie nad suchą książką.“ Lukę zaś, jaka powstaje w uniwersytecie przez udział profesorów w Radzie państwa — wypełniają profesorowie nadzwyczajni i docenci.

Prześlicznie tedy wyobraża sobie dr. Bobrzyński cały ten stan rzeczy: Młodemu, niedouczonemu nieraz a zawsze niedoświadczonemu docentowi, ma być powierzoną młodzież — ażeby profesor tymczasem, w Radzie państwa kształcił się! Z uszczerbkiem młodzieży — niech się kształcą profesorowie. A broń Boże — niech nie „ślęczą nad suchą książką“ — bo to na nic. Nieco dziwnem nam się wydaje w ustach profesora to ostrzeganie przed ślęczeniem nad suchą książką — a jeszcze dziwniejszem to wysyłanie profesorów po naukę do Rady państwa i Rady miejskiej. Bo ciekawiśmy, co np. historya prawa polskiego zyska na tem, że prof. Bobrzyński w komisyi budżetowej Izby poselskiej popiera politykę skarbową dra Dunajewskiego — albo jakie postępy uczyni dr. Jordan w gynekologii przez to, że w Radzie miejskiej broni budowy teatru na placu Szczepańskim a nie na placu św. Ducha?

Jak wszyscy, nazbyt o swojej wielkości i nieomylności przekonani, tak też prof. Bobrzyński, nie mogąc uznać swoich i swego otoczenia błędów dochodzi do tego, iż krytyce wszelkiej podsuwa złe zamiary. Mówi kilkakrotnie o agitacyi wrogiej uniwersytetowi — a w tem już chyba zaczyna być śmiesznym. Pytamy, kto i dlaczego przeciw uniwersytetowi jako takiemu chciałby występować, uniwersytetowi szkodzić? Ale inna rzecz uniwersytet, a inna ci z jego profesorów, którzy od powodzenia profesora-ministra dostali zawrotu głowy i szturmem zdobywać pragną polityczną karyerę. Kto wskazując na szkodliwość ich kierunku choćby trochę tylko w kierunku tym ich powstrzymuje — wyrządza przysługę uniwersytetowi. Mniej agitacyj politycznych i partyjnych, mniej gwałtownego dążenia do karyery politycznej, mniej koteryjnego w życiu politycznem ducha, — więcej za to zrozumienia dla żywego tętna narodowego, więcej własnej naukowej pracy, a przedewszystkiem więcej pracy nad młodzieżą i cieplejszego jej zrozumienia: oto czego w odpowiedzi na artykuł prof. Bobrzyńskiego życzymy tym z profesorów, w których imieniu mógł prof. B. pisać swój polemiczny artykuł. Innym tego życzyć nie potrzeba, bo życzenie to dawno spełnili.

Ochrona włościan.

Biecz, 23 lipca.

(A. S.) W Nr. 160 *Nowej Reformy*, z d. 16 b. m., w artykule „do naśladowania,“ ogłosiliście okólnik naczelnika sądu w Brzozowie do gmin tegoż powiatu, w przedmiocie wykorzenienia pokątnego pisarstwa, a w celu ostrzeżenia ludności przed szkodą, jaka z aktów, pokątnie spisywanych, wyniknąć może — zwłaszcza w sprawach ksiąg gruntowych.

Pokrewny temu okólnik, odnoszący się do spraw tak niesłychanej wagi, jak sprawy opieki nad małoletnimi i kurateli nad marnotrawcami — wydał do urzędów parafialnych przed dwoma jeszcze laty naczelnik sądu w Bieczu, p. Michniewicz. Sądzę, że choć spóźnione bardzo, jednak ogłoszenie okólnika tego będzie bardzo na czasie — nie mniej bowiem od tamtego zasługuje on na uznanie i na podanie go „do naśladowania.“ Spodziewamy się — że autor okólnika ogłoszenia go za złe nie weźmie, zwłaszcza, że może to którego z sędziów istotnie pobudzić do naśladowania, a wtedy tem większą będzie zasługa naszego naczelnika.

Okólnik ten opiewa, jak następuje:

L 39 pr. Do Wielebnego urzędu parafialnego w... Odezwa!

Powołany do kierownictwa nowo założonego c. k. sądu powiatowego w Bieczu, i szczerze pragnąc, aby moja urzędowa działalność dodatnich skutków nie była pozbawioną, z drugiej zaś strony przekonany doświadczeniem, w ciągu długoletniego już mego zawodu nabytem, że harmonijne współdziałanie duchownych przewodników ludności, złączone z powagą władzy i jej organów, trudne zadanie sędziego niesłychanie ułatwia i błogie w skutki rodzi owoce — poczytuje sobie za obowiązek zwrócić się do Wielebnego urzędu parafialnego z prośbą o łaskawą jego pomoc i współdziałanie.

A ponieważ głównem staraniem osób na wyższym szczeblu społecznym z woli wszechwładnej opatrzności postawionych i obowiązki swoje su miennie i należycie pojmujących, jest piecza nad osobami nie z własnej winy wśród wrogich nieraz stosunków wszelkiej pozbawionemi obrony, a więc głównie nad małoletnimi i ich majątkiem, przeto przedewszystkiem polecam i przypominam Wielebnemu urzędowi parafialnemu jego ustawowy obowiązek, abym o każdym wypadku śmierci gdzie pozostają sieroty i gdzie na ich mienie czycha chciwość, bezzwłocznie otrzymywał zawiadomienie, gdyż tylko wówczas skutecznie zapobiedz mogę, aby sieroty już przez śmierć swoich najbliższych dotkliwą ponoszące szkodę, na niemniej dotkliwą stratę mienia i kij żebraczy w przyszłości nie były narażane. Następnie zwracam uwagę Wielebnego urzędu parafialnego na ów dobroczynny przepis ustawy, który pozwalając na dodanie marnotrawcy kuratora, mienie jego od zupełnej ruiny, a familię takiego zaślepieńca od przyszłej nędzy i śmierci głodowej ochrania.

Nie ulega wątpliwości, że nikomu, jak tylko pasterzowi zbłąkana owca w jego trzodzie najlepiej i najprędzej wiadomą być musi, a przecież zdarzają się wypadki, że tylko przez brak doniesienia do sądu, lub jego spóźnienie, dobroczynna ustawa w martwą przeobraża się literę, a marnotrawca wówczas dopiero otrzymuje kuratora, gdy ostatni zagon i ostatni korzec zboża zniknął w bezdennej otchłani niesumiennego lichwiarza lub karczmarza.

Oto zatem sposobność przyjścia wczesnem doniesiem skuteczną pomocą sądowi i ułatwienia mu spełnienia tyle wdzięcznego i dobroczynnego obowiązku.

Rozliczna zresztą nasuwa się niejednokrotnie sposobność plewienia złego wśród swojej owczarni dla dusz pasterza, albowiem czy to poufnem wskazaniem skrytego lichwiarza lub pijaka, czy doniesieniem publicznego zgorszenia, czy wreszcie zdemaskowaniem niesumiennego opiekuna, lub ojczyma, a względnie macochy, do dobra uciśnionych skutecznie przyczynić się można.

Gorąco zatem upraszam Wielebny urząd parafialny o pomoc w wskazanych, lub innych szczegółowo określić się nie dających kierunkach i nadmieniam, że usilnie starać się będę — aby spełnienie tak szczytnego obowiązku Wielebny urząd parafialny nigdy na najmniejszą nie naraziło nieprzyjemność.

Regulacya rzek i służba techniczna w Galicyi.

Tegoroczny wylew rzeki Cissy i zalew kilkudziesięciu tysięcy morgów bogatej ziemi, powinien władze w Wiedniu przekonać, że oprócz milionów, które się znalazły na przygotowania armii, powinny się znaleźć i miliony na racyonalną regulacyę rzek.

Rok 1884 tak smutny dla Galicyi z powodu strasznej powodzi i klęski dla wszystkich prawie mieszkańców tak nieszczęśliwych, iż zamieszkują okolice ulegające zalewom, powinien również przekonać rząd, że półśrodkami nigdy i niczego dobrego się nie zrobi. System austryacki w ogóle, gdy ma się co zrobić oszczędnie, sprowadza dwa, trzy, a nawet czterykroć większe wydatki od tych, jakieby za te same roboty przy racyonalnym systemie i zrozumieniu rzeczy poczynić trzeba. — Nie jest naszym zamiarem powtarzać tylekrotnie już opisane usiłowania w tym kierunku naszej delegacyi w Wiedniu, ale zaznaczyć należy, że od r. 1884 oszczędności znaczne do kasy państwowej wpływają. Dzieje się to przez utrudnianie zatwierdzeń w Wiedniu i przez ograniczony zakres działania władzy technicznej krajowej.

Kilkakrotnie podniesiona była tak przez pojedynczych członków delegacyi w Wiedniu jak i przez Sejm sprawa powiększenia personalu technicznego rządowego. Sam p. namiestnik na ostatniej sesyi sejmowej odpowiadając na uczynione w tym względzie zapytanie, uznał, że siły techniczne są za małe i nie mogą podołać pracy, obiecał jednak robić starania o powiększenie personalu technicznego. Te dobre chęci p. namiestnika na razie dobre wrażenie na posłuch zrobiły, ale rzeczywiste usiłowania w tym kierunku w jaskrawej stoją sprzeczności z zapowiedzianą troskliwością o powiększenie sił technicznych, a nawet z konieczną opieką nad tymi, którzy obecnie służą i ciężko pracują, nietylko za siebie ale i po większej części i za urzędników administracyjnych. Każdy ukończony technik wstępując do służby rządowej może śmiało być przygotowanym, że jako praktykant bezpłatny służyć będzie 8 lat, potem z płacą 500 złr. 10 lat, następnie jako adjunkt budownictwa 15 lat, a resztę co do 40 lat służby pozostaje może przy protekcyi spędzić jako inżynier. Dlaczego takie stosunki są u nas w Galicyi, dla wyjaśnienia niech posłuży fakt następujący:

W r. 1885 przez spensyonowanie dwóch inżynierów rządowych zawakowały dwa miejsca. Prezydyum namiestnictwa raczyło prawie w rok później rozpisać konkurs rozporządzeniem z dnia 21 maja 1886 z terminem do końca czerwca tegoż roku. W przeszłym miesiącu od rozpisania konkursów rok minął, zaś od czasu jak miejsca zawakowały, dwa lata, a nominacyi jak nie widać tak nie widać. Prawdopodobnie spoczywa ta sprawa gdzieś na zielonym stoliku we Lwowie, gdyż trudno przypuścić, aby propozycye odeszły do Wiednia i tam do archiwum pamiątek złożone zostały. W przeszłym miesiącu wskutek zawakowania kilku posad, rozpisało prezydyum namiestnictwa powtórnie konkurs na starszego inżyniera, nie załatwiwszy pierwszego — jest więc nadzieja, że i te podania, które obecnie wpłynęły, również do archiwum pamiątek się dostaną.

Jak już wspomnieliśmy, siły techniczne rządowe są za małe i nie mogą podołać pracy. Ale władza krajowa dla pomiaru rzek przyjmuje dyurnistów technicznych za wynagrodzeniem dziennem za czynności w polu po 6 złr. dziennej płacy, zaś za biurową po 4 złr., czyli rocznej płacy około

---

PAN PIOTR.

POWIEŚĆ

SEWERA.

(Ciąg dalszy)

Hrabina obejrzała się i przyciszonym głosem dokończyła:

— Najważniejsza, — o tak nie mylę się, gdy powiem: jedna z najważniejszych w mem życiu.

Wzruszony wielkością swego stanowiska wobec ważności sprawy, pan Piotr o mało co nie usiadł na fotelu przeznaczonym dla wielkich znakomitości rodu i dla tych z plebejuszów, którzy w hierarchii kościelnej najwyższe zajęli stanowiska. Zręcznemu tylko zwrotowi hrabiny zawdzięczał, że uniknął nieszczęścia. Hrabina własnemi rękoma pochwyciła pospolite krzesło, nie uświęcone siedzeniem wielkich rodem. Pan Piotr pobiegł je odebrać i tym sposobem nieszczęście od siebie odwrócił.

Usiedli.

Pan Piotr rozrzewniony i uśmiechnięty, hrabina uroczysta. Milczeli chwilę, — hrabina się obejrzała, czy przypadkiem nie ma kogo w salonie i przyciszonym głosem zaczęła:

— Gorąco się dziś modliłam, aby mnie Bóg natchnął dobrą myślą w tak wielkiej sprawie.

Pan Piotr nastawił uszy i oddech zaparł w piersiach.

— Izia....

— Hrabianka Iza — powtórzył rozciekawiony.

— Kończy dwadzieścia lat.

Pan Piotr nie wiedział co powiedzieć.

— Obowiązkiem matki... sierocie bez ojca... domyślasz się pan.

Pan Piotr pochylił głowę na znak domyślności.

— Wielki obowiązek — mówiła dalej hrabina, westchnąwszy. — Izia odda rękę tylko temu, dla którego będzie mieć sympatyę. Lecz naszą powinnością, kochany panie Piotrze, znaleźć człowieka.

Pan Piotr pełen wdzięczności przytulił do ust rękę hrabiny.

— Musi on posiadać przymioty....

— Godne rodu panny Izy — zawołał z namaszczeniem. — Córka hetmanów i wojewodów, może oddać rękę tylko panu, któryby z wielką fortuną łączył i wielkie tradycye w swem nazwisku.

— Jak to przyjemnie porozumiewać się z rozumnym człowiekiem, — rzekła hrabina.

Pan Piotr stawał się coraz więcej uroczystym.

— Nie wolno pannie Izie, — mówił dalej z wielką powagą — innego zrobić wyboru. Przychodząc na świat, wchodzimy w sfery nakładające na nas powinności, od których odstąpić byłoby zdradą tradycyi i obowiązków.

— Prawda — szepnęła hrabina, westchnąwszy, — mamy wielkie obowiązki i wielkie zadania.

— Utrzymania w należytym blasku rodu.

Hrabina dość już mając komunałów pana Piotra — przerwała:

— Idzie właśnie o wyszukanie takiego człowieka.

— W Krakowie?... gdy hrabia Alfred jest ożeniony, hrabia Bogumił zaręczony... nie ma go.

— Przyjechał, — szepnęła hrabina.

— Przyjechał? — powtórzył rozciekawiony p. Piotr — kto?...

Hrabina podała mu numer *Czasu*, leżący na stole, wskazując palcem miejsce do przeczytania. Pan Piotr włożywszy *pincenez*, czytał półgłosem:

— „Hrabia Bruno Odrzykoński, wczoraj wieczorem zaszczycił nasze miasto swym przyjazdem. Wielki ten miłośnik sztuki ma zamiar zabawić pewien czas dla studyowania ze stanowiska artystycznego naszych historycznych pamiątek“. — Przestał, zdjął *pincenez* i patrzał na hrabinę.

— Cóż pan na to? — spytała.

— Hrabia Bruno.... jedna, jedyna może dziś w Polsce partya dla panny Izy.

— Ależ z pewnością! Imię stare, nieposzlakowane, żadnego mezaljansu, wielka fortuna, wpływy na dworze, w łaskach u cesarza.

— I wielki rozum — dokończył pan Piotr.

— Niezawodnie, — poświadczyła hrabina z odcieniem uśmiechu, oznaczającym lekkie szyderstwo z wielkości rozumu. Osobie tak nieposzlakowanej wiary i tego stanowiska co hrabina, wielki rozum i nauka nie imponowały. Należały one w jej pojęciu do mieszczaństwa i tak zwanej inteligencyi. W wielkich rodach uważała je za ekscentryczność i sztukę przyjemnego zabijania czasu.

— Pani hrabina zna hrabiego Brunona osobiście? — spytał po chwili milczenia pan Piotr.

— Raz go tylko widziałam w Wiedniu lat temu dziesięć. Wstępował wtedy zaledwo w świat.

— Ciężka sprawa — szepnął, — pociągnąć go tu najpierwej.

— Zapewne, — odparła hrabina — i dlatego, że ciężka, wezwałam pomocy kochanego naszego przyjaciela.

Wyciągnęła rękę, którą pan Piotr z uczuciem wdzięczności po raz trzeci przycisnął do ust.

— Idzie o to, — mówiła dalej przyciszonym głosem, — aby się dowiedzieć, co robi, gdzie bywa, kogo zna, jakich ma przyjaciół....

— Niezawodnie godnych siebie, — przerwał pan Piotr.

— Przypominam sobie, mówiono mi o nim w Wiedniu, że ma skłonność do ekscentryczności.

Pan Piotr w milczeniu wstrząsnął głową.

— Należy rozpoczynać kampanię od poznania nieprzyjaciela, jego obrotów, zwyczajów i upodobań....

— Brawo, brawo!...

Weszła panna Iza, hrabina dała oczyma znak panu Piotrowi i powtórzyła:

— Brawo, brawo!... wiesz Iziu, naszemu przyjacielowi często się udaje powiedzieć prawdziwie dowcipne słówko.

— Zawsze, — dodała panna Iza z lekkim odcieniem sarkazmu, całując matkę w czoło a rękę wyciągając do pana Piotra.

— Cóż za tajemnicza narada i tak rano? — mówiła wesoło. — Mama uśmiechnięta, pan Piotr uroczysty.

I tuląc się do matki, szepnęła jej coś do ucha.

Pan Piotr zarumienił się silnie i oczy spuścił.

— I to się pewno stanie później troszkę — odpowiedziała matka półgłosem, lecz wyraźnie i z takim akcentem, że pan Piotr usłyszał i domyślił się.

— Gdzież Klarcia i dla czego jej dotąd nie ma? — rzuciła znaczące pytanie dziewczyna.

— Jakto? nie wiesz, moje dziecię, że o tej porze zawsze jest na mszy u Panny Maryi?

— Zapomniałam. Dziś szczególnie jestem wesoła, nawet zdaje mi się szczęśliwa, aż zapominam o czasie i nabożeństwie Klarci.

Hrabina z panem Piotrem zamienili znaczące spojrzenie. Pan Piotr powstał.

— Radość czasem bywa przepowiednią miłej niespodzianki, — rzekł pan Piotr.

— Którą mi mama z panem Piotrem gotują i dla tego to pan Piotr ma tak uroczystą minę.

— Nie uprzedzajmy wypadków, — odpowiedział poważnie, pożegnał się i wyszedł. Hrabina odprowadziła go do przedpokoju.

— A więc dziś? — spytała go po francusku.

— Wieczorem — odpowiedział.

— O szóstej czekamy z obiadem.

Pan Piotr, ucieszony, podziękował.

— Jakżebym pragnął przynieść dobre wieści! — powiedział wzruszony.

— Wierzę, — poświadczyła hrabina.

Rozpromieniony, wzruszony do głębi, zamyślony i roztargniony, szedł pan Piotr ulicą, rozmawiał ze sobą półgłosem i ręce rozkładał. O mało że się nie ukłonił hrabinie Natalii i omało, że nie potrącił na linii A-B hrabiego Augusta. O mało — powtarzam, — gdyż Bóg czuwał nad nim i uchronił go od nieszczęścia.

Wbiegł do bramy swego mieszkania, przeskakiwał po dwa schody razem, — zadzwonił.

Lokaj kończył dziennik.

— Wracasz — szepnął — tak prędko... poczekajże, póki nie uprzątnę przynajmniej zastawy.

Pan Piotr, zirrytowany czekaniem, pochwycił za rączkę od dzwonka i chciał drugi raz nią szarpnąć, lecz w porę się zatrzymał i znowu czekał. Nie śmiał się narażać dystyngowanemu lokajowi, z obawy, aby go nie nazwał źle wychowanym.

Upłynęło parę minut, zanim drzwi się otworzyły.

(D. c. n.)

...000 złr. Praktykant budownictwa zaś po 10cio letniej ciężkiej pracy pobiera pensyi 500 złr.! Jakiż stosunek jest zachowany między urzędnikiem w czynnej służbie a dyurnistą?

Ponieważ osobnych funduszów, jak to z odnośnego działu budżetu państwa przekonać się można, na dyurnistów nie ma, zdaje się więc, że to właśnie funduszem zaoszczędzonym przez nieobsadzenie miejsc wakujących, pokrywane bywają koszta dyurnistów technicznych. Taki anormalny stan zapewne w żadnej prowincyi państwa austryackiego nie bywa tolerowany, aby tamować awans najbiedniejszym urzędnikom i uzyskanymi funduszami pokrywać inne wydatki. Znaczy to wydrzeć rodzinie kawałek ciężko zapracowanego chleba, aby obdarzyć drugich, nie licząc na to, że to, co odjęto pierwszym, stanowiło ich jedyną nadzieję lepszej egzystencyi

Ze świata nihilistów.

Z Petersburga donoszą do *Dziennika Poznańskiego*:

„W poprzednim liście powiedziałem, że liczne aresztowania w szeregach nihilistów, że zdrada jaką zasiał w ich szeregach Sudejkin, a której ofiarą sam padł, wprowadziła wielki pośród nich rozstrój. Dla wprowadzenia zatem ładu znów w ich szeregach i zaprowadzenia jednolitości — wysłany został z zagranicy, przez kierujące ztamtąd grono osób, niejaki Herman a właściwie Hermogenes Łopatin. Człowiek to energiczny, odważny, śmiały, przedsiębiorczy nad wyraz, w sile wieku, bo wówczas zaledwie lat 40 sięgający. Znanym był dobrze i w szeregach nihilistów i policyi, która za nim od dawna już śledziła. On to bowiem postanowił uwolnić z katorgi syberyjskiej Czernyszewskiego. W tym celu udał się na Sybir, poczynił do tego wszelkie przygotowania, ale w chwili wykonywania swego zamiaru został spostrzeżony i zaledwie uratował się ucieczką, siadłszy na konia kozackiego, którego przypadkowo napotkał. Przez lasy a następnie Chiny, Ocean Spokojny dostał się do Paryża. Tego oto odważnego i przedsiębiorczego człowieka wysłano, jak powiedziałem, do Rosyi dla wprowadzenia znów organizacyi rewolucyjnej. Łopatin z ciężkim trudem dokonał tego. Zwolenników autonomii i *Narodnej woli* połączył i wszyscy poddali się komitetowi *Narodnej woli*. — Zjazd najgłówniejszy w tym względzie odbył się w Rostowie nad Donem. Łopatin założył znów dwie drukarnie, jednę w tymże Rostowie, drugą, jeśli się nie mylę, w Dorpacie. Z drukarni to w Rostowie nad Donem wyszedł nr. 10 *Narodnej woli* i to z wielkim trudem. Łopatin bowiem wprzód musiał stoczyć walkę z towarzyszami, aby z przygotowanego już numeru usunąć ustęp o napadach na pocztę — z czem nie chciał się solidaryzować. I zrobiono też drugie wydanie, w którem o napadach na pocztę nie ma ani słowa. Dalej Łopatin dokonał porozumienia za pośrednictwem Waryńskiego — znanego z procesu krakowskiego i warszawskiego, z kółkiem socyalistów warszawskich, zwanem Proletaryat.

„Tak rzeczy stały do r. 1885. Czy od tego czasu zaszły jakie zmiany — nie wiadomo. Czy aresztowania warszawskie, dalej aresztowanie w Rosyi Łopatina, Starodworskiego, Konaszewicza i innych znów wprowadziły rozstrój w szeregi rewolucyjne na zewnątrz, nie wiadomo. Z nowego zaś procesu o zamach na cara nie wiele się dowiedzieć można. To pewna wszakże, że partya rewolucyonistów istnieje dalej i niewątpliwie dalej prace swe prowadzi. Wobec sądu z małym wyjątkiem stają śmiało i jawnie przyznają się do swych zasad. Starodworski, o którym w przeszłym liście pisałem, przyznał się najotwarciej do zabicia Sudejkina, dowodząc, że on go nie zabił, wykonał tylko wyrok komitetu ‚Narodnej Woli‘, który wykonać, jako członek tego komitetu, był obowiązany. Niemniej odważnie i otwarcie występowali i inni.

„Łopatina, Konaszewicza, Starodworskiego i innych skazał sąd wojenny na śmierć, a ułaskawieni zostali przez cara, czyli karę śmierci na roboty ciężkie w kopalniach na całe życie zamieniono im dlatego, że w tym samym czasie sądzeni byli Ulianowicz i inni za zamach na życie cara w dniu 13 marca i na śmierć skazani. Uznano więc, że należy zrobić różnicę w wymiarze kary za zabójstwo pułkownika i pocztylionów (bo przy napadach na poczty kilku ich zabito) a zamachem na cara.

„Z obwinionych o zamach na cara i schwytanych na Newskim prospekcie z bombami dynamitowemi najdzielniej występował Ulianowicz, zaledwie lat 20 liczący. Nie zaprzeczył niczemu, co się tyczy jego osoby i jawnie przyznawał, że należy do partyi rewolucyjnej i w myśl jej pracował. Bomby owe, z któremi ich schwytano, jak stwierdzili biegli podczas procesu, były technicznie źle skonstruowane. Materyał do nich przygotowano w Wilnie.

„A teraz zapytacie, czy używają tortur na więźniów? Nie sądzę i pewny jestem, że ich nie używają — ale też to i zbyteczne. Dość wielkie inkwizycyi posiadają w swych rękach środków psychicznych, przez które na więźniów działają, dość wywierają wielorakiego ucisku, prześladowań i znęcań, aby wydusić zeznanie. W ostateczności używają i przyrzeczeń bezkarności i udaje się im czasem ułudzić słabych. Otóż tyle — do czego chyba to jeszcze dodaję, że Czernyszewski już zwolniony z Syberyi i osiedlony został do Astrachanu. Ale trup to tylko, głodzenie, więzienie i ucisk wszelkiego rodzaju złamały ten potężny organizm. Jeszcze jedno. Waryński skazany przez sąd warszawski w sprawie Bardowskiego i innych na ciężkie więzienie, zesłany został do Schlisselburga. Straszne tam więzienie, zbudowane na 150 więźniów. System celkowy najzupełniejszy. Więzień pozostaje ciągle w celi, nikt do niego nie wchodzi, nawet jedzenie podają mu przez okienko we drzwiach się znajdujące. Za całą lekturę służy mu tylko biblia. Po kilku latach tak ciężkiej kaźni więźniowie po większej części popadają w obłąkanie a przytem dostają szkorbutu. Wielu umiera tam wkrótce. Zgoła więzienie w Schlisselburgu, to istne doły grobowe, w które zakopują żywego człowieka po to, aby ztamtąd nie wyszedł, lub po kilku latach wyszedłszy, był złamany fizycznie i moralnie".

Stanley.

Stanley przedsięwziął najnowszą swą wyprawę w celu uwolnienia Emina paszy.

Zaraz z początku utrapieniem jego była walka o żywność. Wyprawa cierpiała głód i to w najżyźniejszej okolicy nad rzeką Congo. List Stanleya, datowany z Rolobo, z porzecza Congo, donosi, iż wyprawa przybyła 9-go maja do Bolobo, jednakże dalszy pochód musiał być wstrzymanym z powodu braku żywności, tak, że Stanley stracił nadzieję dotarcia w oznaczonym terminie, mianowicie 1-go czerwca do wpływu rzeki Aruwimi do Congo, gdzie właśnie znajduje się Wadelai, miejsce uwięzienia Emina paszy.

Poszukiwania żywności na całej przestrzeni pomiędzy Bolobo i Lukolelo wydały bardzo nikły rezultat, tak, iż Stanley drugą musiał przedsięwziąć wyprawę za prowiantem; z powodu ogromnych upałów kilka razy był chorym, a nadto zwalczać musiał bunty swoich czarnych towarzyszy.

St. Thomas, skąd sensacyjna depesza o śmierci Stanleya nadeszła, jest miastem położonem na wyspie tego samego nazwiska, przy zachodnim brzegu Afryki w przystani Guinea. Oddalenie tego punktu od okolicy, w której wyprawa Stanleya się znajdywała, jest tak wielkie, że powyższe doniesienie musi się przedstawiać jako niezbyt pewne. Potwierdza to przypuszczenie także depesza z Londynu, która tak opiewa:

„Pogłoska o zamordowaniu Stanleya nie znajduje wiary w komitecie, który zajmował się urządzeniem jego afrykańskiej wyprawy. Ostatnie pewne wiadomości datowane są z nad brzegu Aruwimi d. 2-go czerwca. Jest rzeczą niemożliwą, ażeby posłaniec w czasie od d. 2-go czerwca mógł przybyć do Matadi, względnie do St. Thomas, skoro sama droga z Aruwimi do Matadi, wynosi już około 1 000 mil ang."

Z jeszcze większą siłą argumentacyi dowodzi *Indépendance Belge*, wychodząca w siedzibie protektora wyprawy, króla belgijskiego, iż doniesienie misyonarza z Matadi nie zasługuje na wiarę. Zawiera ono rażące sprzeczności pod względem geograficznym. Według depeszy reuterowskiej misyonarz ów z Matadi przybył do St. Thomas i ogłosił śmierć Stanleya, o której rzekomo się dowiedział od jednego z dzikich właśnie w tej chwili, gdy do St. Thomas nadeszła wiadomość, że Stanley w dobrem zdrowiu stanął dnia 2-go czerwca u wpływu rzeki Aruwimi do Congo. Punkt ten ma oddalenie kilkuset kilometrów od Matadi.

Nie tak zresztą szybko zostanie w stanowczej formie wyjaśnione pytanie co do losów podróżnika, zajmujące obecnie cały świat cywilizowany...

Sprawa bułgarska.

Wiedeń, 24 lipca.

(G. S.) Sprawa bułgarska, która przed tygodniem jeszcze robiła dużo rozgłosu w opinii publicznej i zwracała na siebie „oczy całej Europy" przycichła nagle po wyjeździe deputacyi bułgarskiej a dzienniki przypuszczają na pewno, że kandydatura księcia Koburga tak dobrze jak zupełnie upadła, że „stanowi ona tylko miniony już epizod w najnowszej historyi bułgarskiej." Pod tym względem zgodną jest prawie cała prasa europejska, co jednakże nie wyklucza bynajmniej, że w tym kierunku panuje pewna przesada, że lubo w sprawie wyboru księcia bułgarskiego istotnie w najnowszym czasie nastąpił prawdopodobnie zwrot niekorzystny, przecież kandydatury ks. Koburga nie można uważać jeszcze za zupełnie upadłą.

W ostatnim liście podałem sprawozdanie o chwilowym stanie tej sprawy, oparte na najwiarygodniejszych informacyach zasięgniętych u członków deputacyi bułgarskiej, mianowicie pp. Tonczewa, Stojanowa i Stranskiego, którzy stanowczo zaprzeczyli doniesieniu, jakoby książę Koburg odmówił i upoważnili mnie wyraźnie do *dementi* tej wiadomości. Rzecz stała wówczas tak, że deputacya bułgarska doznała tylko pod tym względem rozczarowania, jeżeli tu w ogóle nazwać można rozczarowaniem — że książę nie uczynił zadość jej prośbie, udania się zaraz z nią do Bułgaryi, lecz postanowił wyczekiwać odpowiedzi mocarstw traktatowych w Ebenthal oświadczając, że jeżeli tylko większość mocarstw potwierdzi jego wybór, wówczas pozostawiając na razie uznanie lub nieuznanie ze strony Rosyi „czasowi"— wszak już w odpowiedzi danej deputacyi bułgarskiej w Ebenthal powiedział wyraźnie, że sympatye Rosyi spodziewa się zdobyć na nowo dla Bułgaryi dopiero „z czasem" — pojedzie do Bułgaryi i obejmie jej rządy. P. Strański zapewnił mnie wyraźnie, że trzy mocarstwa mianowicie: Turcya, Włochy i Austro-Węgry już uznały wybór księcia Koburga dodając, że w całej sprawie chodzi księciu głównie o Niemcy, które jeszcze nie dały żadnej odpowiedzi i że on na tę odpowiedź rozstrzygającą czeka, co mniej więcej za dni 14 nastąpi. „Czas do namysłu czternastodniowy", o którym dzienniki pisały, jest więc przez to, co p. Strański powiedział dostatecznie objaśniony. Otóż, jeżeliby dziś istotnie sprawę kandydatury księcia Koburga można uważać za skończoną, nie mogłoby to mieć innej przyczyny, jak odmowną odpowiedź ze strony Niemiec. Żeby zaś to się już stać miało, o tem na razie nic absolutnie nie słychać, z czego wynika jasno, że sprawa kandydatury księcia Koburga pozostaje na razie tylko w zawieszeniu, i że nateraz o jej upadku zupełnym absolutnie jeszcze mowy być nie może.

Jednem słowem stoi w tej chwili rzecz tak, że wszystko zależy od tego, czy Niemcy wybór uznają lub nie: w pierwszym wypadku uda się książę Koburg do Bułgaryi, w drugim zaś zrzeknie się tronu.

Zaznaczając powyżej, że w sprawie wyboru księcia bułgarskiego zaszedł prawdopodobnie zwrot niekorzystny, mam przedewszystkiem dwie okoliczności na uwadze, mianowicie niezadowolenie ogólne w Bułgaryi z powodu wyczekującej polityki księcia Koburga i prędszy wyjazd z Wiednia, aniżeli pierwotnie było zamierzonem, ministra Czumakowa i Strańskiego, którym deputacya poruczyła była pozostać w Wiedniu dla utrzymywania bezpośredniej styczności z księciem.

Powody prędszego wyjazdu wymienionych dwóch delegatów nie są mi znane, gdyż przed samym odjazdem nie widziałem się z p. Strańskim. Bądź co bądź zmiana dyspozycyi nie mogła nastąpić bez przyczyny, chociaż żadną miarą przypuszczać nie można, że pszyśpieszony wyjazd delegatów nastąpił wskutek odmownej odpowiedzi Niemiec a względnie odmowy księcia Koburga.

W tutejszych kołach politycznych sądzą, że w Berlinie nastąpił istotnie w najnowszym czasie zwrot na korzyść Rosyi. Przypisują to posłannictwu hr. Piotra Szuwałowa.

W każdym jednakże razie oczekiwać należy urzędowej odpowiedzi Niemiec na notę cyrkularną Porty, odnoszącą się do wyboru księcia bułgarskiego, gdyż dopiero ta rozstrzygnie o tem, czyli książę Ferdynand Koburg zasiądzie istotnie na tronie bułgarskim lub nie.

Wszystko, co przed czasem dzienniki o tej sprawie donoszą, polega na kombinacyi i przypuszczeniach, chociażby z całą pewnością puszczanem było w obieg.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 lipca.

Nauczyciele szkół w powiecie poznańskim, jak donosi *Kur. Poznański*, otrzymali następujące rozporządzenie: „Dzieci szkolne w przestankach między godzinami mają rozmawiać między sobą tylko po niemiecku". Germanizacya więc postępuje szybko i konsekwentnie. Wobec tego wielkie obowiązki ciężą na rodzinie i domu polskim pod względem utrzymania narodowego ducha.

Wieś Kołaczkowo i należący do niej folwark Wierzchowiska, należące do p. Kaczkowskiego, w powiecie gnieźnieńskim sprzedaną będzie w drodze przymusowej dnia 7 października r. b. Majątek ten obejmuje 680 hektarów, czyli 2720 morgów ziemi. Biedny powiat gnieźnieński! Zapewne tę majętność kupi komisya kolonizacyjna, jeżeli nie będzie współzawodników! Tak pisze *Kuryer Posn.*

Kreuzzeitung zaprzecza wiadomości, jakoby poseł hr. Szuwałow wchodził w układy z głównemi berlińskiemi firmami bankierskiemi w celu dania uspakajających zapewnień o polityce finansowej Rosyi.

Wiedeńska *Sonn- und Montagszeitung* donosi, że ks. Ferdynand Koburski wystosuje temi dniami do bułgarskiego Zgromadzenia narodowego pismo, w którem oświadczy, że zrzeka się wyboru na księcia Bułgaryi.

Wbrew powyższemu doniesieniu telegrafują znowu do Wiednia z Sofii o obiegającej tam pogłosce, jakoby ks. Ferdynand Koburski dał był słowo honoru, iż bezwarunkowo w przeciągu 14 dni do Sofii przyjedzie. Pogłoska ta wydaje nam się bardzo nieprawdopodobną.

Dzienniki rosyjskie wyrażają swe zadowolenie z pomyślnego ukończenia w Petersburgu rokowań komisyi angielsko-rosyjskiej co do północnej granicy Afganistanu. Według nowego układu, terytoryum zajęte przed dwoma laty przez gen. Komarowa, pomiędzy rzekami Kuszk i Murgabem, tak zwany Pendżeh, przechodzi do rąk rosyjskich. Układ ten posuwa znowu panowanie Rosyi ku południowemu wschodowi Azyi. Warto przy tej sposobności przypomnieć niektóre historyczne szczegóły. Już w r. 1716 Piotr Wielki wysłał dwie wyprawy do Turkiestanu. W r. 1819 i 1839 czyniono próby owładnięcia Chiwy. Dopiero w r. 1864 powiodło się generałom Czernajewowi i Romanowskiemu zdobyć Turkiestan; w dziewięć lat potem zajęto Chiwę, zmieniając ją w państwo hołdownicze. Stanąwszy silną nogą nad Amu-Daryą, bez wielkiego wysiłku rozpostarła już Rosya swój protektorat nad Bucharą i Kokandą. Od r. 1847 do 1876 uzyskała Rosya w Azyi środkowej dwa miliony kilometrów kwadratowych i pięć milionów mieszkańców. Ks. Gorczakow wystosował w r. 1864 notę do mocarstw, w której dla usprawiedliwienia tych zdobyczy wskazywał na łupieżcze wyprawy tamtejszych ludów koczowniczych. Rosya podjęła przeto zdaniem ks. Gorczakowa misyę cywilizacyjną, którą wobec ludów wschodnich spełnić może skutecznie tylko przez podbój. Przeciw tej teoryi nic nie mamy z naszej strony do zarzucenia. Niech sobie Rosya idzie do Azyi — tam jej misya!

Wyjazd królowej Natalii na kilkoletni pobyt do Niemiec jest wynikiem układu familijnego, którego pośrednikiem był Risticz. — Królowa wymówiła sobie osobiste czuwanie nad wychowaniem i wykształceniem następcy tronu. Pierwotnie miała zamiar przesiedlić się królowa Natalia na stałe mieszkanie do Rosyi i już wyjeżdżając do Jałty zamierzała nie wracać do Serbii. Zmianę postanowienia spowodował Risticz, za co król ma mu być wielce obowiązanym, gdyż na zewnątrz uniknęło się przez to skandalicznego rozgłosu.

Profesor La Roche w Belgradzie, który nakłonił uczniów szkoły wojskowej, aby złożyli powinszowanie w dniu „święta republikańskiego" posłowi rzeczypospolitej francuskiej, otrzymał dymisyę za urządzenie manifestacyi z charakterem antidynastycznym i antiaustryackim. Uczniowie wyższych kursów zostali za karę przyłączeni na sześć miesięcy do pułków, jeden uczeń niższego kursu skazany został na 25 dni aresztu.

Osservatore Romano powiada, że nota kardynała sekretarza stanu Rampolli nie była wcale przeznaczoną do ogłoszenia. Była ona tylko częściową parafrazą pisma, które papież wystosował do kardynała Rampolli dnia 15 czerwca, w chwili objęcia przezeń sekretaryatu stanu. Pismo papieskie dawało kardynałowi wskazówki, co do polityki względem rozmaitych krajów, przeważnie jednak zajmowało się Włochami.

Z Paryża piszą do *Presse*, iż w tamtejszych sferach politycznych bynajmniej nie podzielają zadowolenia dzienników z mniemanego zwycięztwa p. Montebello, w sprawie egipskiej. Francya nic nie zyskała na nieratyfikowaniu przez sułtana konwencyi, tym sposobem bowiem kwestya ta ani o krok naprzód nie postąpiła i *status quo ante* w Egipcie jest rezultatem ujemnym usiłowań posła francuskiego w Konstantynopolu.

Izby francuskie odroczyły swe posiedzenia na czas feryj i zgromadzą się dopiero w drugiej połowie października. Na jednem z ostatnich posiedzeń senatu uchwalono przyjętą przez Izbę deputowanych ustawę o próbnej mobilizacyi, wskutek czego niebawem nastąpić ma uruchomienie części 10, 11 i 12 korpusu armii, których sztaby znajdują się w Rennes, Nantes i Limoges, a więc w zachodniej części Francyi. Izba deputowanych przed zamknięciem sesyi obradowała nad ustawą o wyznaczeniu pensyi osobom, rannym podczas rewolucyi lutowej 1848 roku; uchwały jednak żadnej nie powzięto z powodu braku kompletu Izby. W jesieni odbyć się mają wielkie manewra 9 korpusu z Tours, na które otrzymają zaproszenia oficerowie zagraniczni.

Królowa Wiktorya przedsięwzięła onegdaj popołudniu przegląd floty wojennej w przystani Spithead. Najpiękniejsze pogoda sprzyjała rewii, która odbyła się w najlepszym porządku i bez żadnego wypadku. Okręty wojenne w liczbie 128 z załogą 20.000 ludzi były uroczyście przystrojone i w dwóch długich liniach, frontem ku wyspie ight ustawione. W pobliżu znajdowała się niemiecka flotylla torpedowa, jakoteż francuzkie i włoskie okręty wojenne. Przegląd trwał trzy godziny. Wieczorem wszystkie okręty były oświetlone.

Kronika.

Kraków, 26 lipca.

Z biura komitetu wystawy krajowej. Komitet odbył wczoraj pod przewodnictwem hr. Z. Cieszkowskiego swoje poniedziałkowe posiedzenie, na którem w dalszym ciągu rozbieraną była kwestya katalogu illustrowanego. Niektórzy artyści nadesłali już w tym celu swoje rysunki, inni poprzestają na fotografiach. Liczba zgłoszeń doszła do 197. W dziale malarstwa nadesłali w ubiegłym tygodniu deklaracye pp.: Aksentowicz, Bryll, Kruszyński, Reychan, Sandoz, Sozański, Unierzyski (Zdjęcie z krzyża); w dziale rzeźby pp.: Holtz i Pleszowski; projekta architektoniczne zapowiedzieli pp.: Gorgolewski, Huss, Stryjeński, Talowski. Z prywatnych osób oświadczyli gotowość nadesłania na wystawę obrazów Gryglewskiego, Kotsisa, Krudowskiego, Picarda, Lipińskiego i innych, pp. Andrzej hr. Potocki, Czesław Kieszkowski, prof. Michał Bobrzyński.

Do działu starożytności zgłosił p. Kurnatowski zbiór monet polskich, zegarów i tabakierek. P. Stanisław Tomkowicz zawiadamia komitet, że udał się do Wieliczki w celu obejrzenia skarbca tamtejszego kościoła i poczynił starania, ażeby pozyskać na wystawę rzadkie jego zabytki; wśród tych ostatnich znajduje się monstrancya z r. 1490, mająca przeszło metr wysokości, prawdziwe arcydzieło gotyckiego złotnictwa, z wyrytemi na podstawie nazwiskami fundatora Jana Borzymowskiego, żupnika wielickiego i Abrahama Grochowskiego, złotnika; dalej dwa rzadkiej piękności pacyfikaty, dziesięć kielichów i prześliczne ornaty.

Uproszony przez komitet udał się wczoraj do Wschodniej Galicyi hr. Konstanty Przeździecki, mianowicie do Przemyśla i do Lwowa, ażeby w porozumieniu z miejscowymi delegatami, poczynić starania celem pozyskania na wystawę jak największej ilości okazów sztuki ruskiej. Podobne zlecenie przyjął również na siebie p. Ziemięcki, który w tym celu zwiedzać będzie szczególniej podkarpackie kościoły.

W skutek licznych przedstawień ze strony pp artystów, termin nadsyłania przedmiotów na wystawę sztuki przedłużony został do 15-go sierpnia, przyczem uprasza się nadsyłających o dokładne podanie adresów, które zbyt często na deklaracyach pomijane bywają, przez co utrudnioną niejednokrotnie zostaje korespondencya i ubywa z katalogu jedna z najważniejszych wskazówek.

Rewizya. Na ulicy Sławkowskiej w mieszkaniu pana Gotfryda Osowskiego, członka komisyi antropologicznej i fizyograficznej Akademii umiejętności, władze policyjne zarządziły wczoraj rewizyę. Pan Osowski nie został pozbawiony osobistej wolności. Ponieważ w mieszkaniu p. Ossowskiego przebywał p. Jan Grzegorzewski, korespondent zagranicznych pism polskich, powstały z tego powodu bezpodstawne pogłoski o aresztowaniu obu tych panów. P. Osowski, znany geolog, od dłuższego czasu zajmuje się badaniem jaskiń w okolicach Krakowa, a w ostatnich dniach bawił w Ojcowie w Królestwie Polskiem. Przyczyny, która spowodowała władze do zarządzenia rewizyi — nie znamy.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada miasta Jasła byłemu sędziemu powiatowemu, a obecnie radcy sądu krajowego p. Józefowi Głuszkiewiczowi, w uznaniu zasług dla dobra miasta położonych.

P. Stanisław Lewandowski, znany artysta rzeźbiarz, bawiący stale w Wiedniu, przybył do Krakowa i przywiózł kilka rzeźb swoich — przeznaczonych na wystawę krajową, tudzież medalionowy portret Grotgera *en relief*, wykonany na zamówienie tutejszego muzeum narodowego. Rzeźba za dni kilka wystawioną będzie w salach Muzeum.

Na wystawę krakowską, według doniesienia *Kuryera Codziennego*, warszawscy artyści malarze wysyłają w tych dniach swoje obrazy w ogólnej liczbie kilkunastu sztuk.

Wypadek. Teofil B, murarz, liczący lat 76, spadł dzisiaj rano z dachu klasztoru OO. Reformatów na dziedziniec i zabił się na miejscu.

Nagła śmierć Dnia wczorajszego w ulicy Łobzowskiej obok młynów górnych spostrzegł żołnierz policyjny leżące na trawniku za młynami zwłoki żebraka Jana Daniela, około 80 lat mającego.

Podrzucenie. Nieznajoma kobieta wiejska zostawiła pod l. 26 w Dąbiu pod Krakowem, gdzie jej pozwolono z litości przenocować się jeszcze w maju, dziewczynkę około $1^1/_2$ miesiąca liczącą i uciekłszy, dotychczas się nie zgłosiła.

Zmarli. Feliks Raczyński, żołnierz wojsk polskich z 1848 i 1863 roku, były obywatel ziemski, zmarł we Lwowie w 70 roku życia.

W Bostonie zmarła Zofia Bardyowska, siostra miłosierdzia, rodem z Warszawy. Trzydzieści cztery lata przepędziła w zakonie, niosąc usługi nieszczęśliwym.

W Rzeszowie ks. kanonik Gruszka, hon kan. kap. przemyskiej obchodził w niedzielę 50-letni jubileusz kapłaństwa. O godzinie 10 rano wyszła z kościoła procesya, w której wzięło udział duchowieństwo miejscowe i z okolicy, oraz lud i wyprowadziło jubilata uroczyście z plebanii do kościoła, gdzie obrzędu jubilacyjnego dokonał ks. Sulikowski, a ks. kanonik Cymbul, wypowiedział kazanie okolicznościowe. Po mszy św. jubilat udzielał błogosławieństwa duchowieństwu i ludowi. Po skończonem nabożeństwie przyjmował jubilat w domu swoim życzenia od parafian, deputacyj i zaproszonych gości.

Stary Sącz, 24 lipca (Koresp. *Nowej Ref.*) Odwiedziła nas tu w przejeździe do Żegiestowa trupa teatralna pod kierownictwem p. Adolfa Dulęby, która zasługuje na poparcie szerszej publiczności. Gra aktorów może zadowolić nawet dość wybrednego zwolennika Melpomeny, a co zawdzięczyć należy dbałemu kierownictwu p. Dulęby.

Pożar. Dnia 22 bm. o godz. 2 po połudn. wybuchł pożar we wsi Zastawce, powiatu Podhajeckiego. Spłonęło 32 zagród wiejskich z budynkami gospodarskiemi; szkodę oceniają na 21 000 złr. — Z pogorzelców żaden nie był asekurowany.

Do Krynicy przybyła pani Ćwierczakiewicz, znana autorka dzieł i dziełek z zakresu sztuki kulinarnej. Restauracye, które „czasami" na nieświeżem maśle przyspasobiały potrawy, drżą, usłyszawszy nazwisko warszawskiej mistrzyni — goście kąpielowi zaś serdecznie witają panią Lucynę, gdyż przywozi ona z sobą zapowiedź towarzyskiego ożywienia, tak niezbędnego u wód, jak piękna pogoda.

Z Warszawy. Przed dwoma mniej więcej miesiącami pisma warsz. doniosły o porwaniu neofitki Maryi Łysakowej w domu Mincesówney — która przyjąwszy chrzest według obrządku prawosławnego, poślubiła Michała Łysaka, felczera konsystującej w Warszawie dywizyi kubańskich kozaków. Łysakową uprowadzono, zawieziono do Berlina a ztąd do Hamburga, zkąd ostatecznie miano ją wywieść do Ameryki. Sprawa toczyła się w tych dniach w Warszawie przy drzwiach zamkniętych. Na ławie oskarżonych zasiadło 11 żydów. Wyrok zapadł w sobotę. Sąd uznał Surę Minces (matkę Łysakowej), Szmula Mincesa (stryja) i Kielmana Peltyna (nauczyciela), winnymi usiłowania sprowadzenia Maryi Łysakowej z wiary chrześcijańskiej, wszakże bez użycia przemocy i gwałtu i skazał ich po pozbawieniu praw i przywilejów, pierwszą na 3 lata więzienia, pozostałych dwóch na 3 lata i 3 miesiące robót aresztanckich. Wszyscy inni zostali uniewinnieni.

Z Kijowa. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż obywatel austryacki Fridrich zwrócił się do ministeryum komunikacyi z prośbą o pozwolenie na urządzenie stałej komunikacyi na trakcie szosowym pomiędzy Brześciem i Kijowem. F pragnie puścić po szosie parowóz, osadzony na szerokich kołach, powleczonych gumowemi obręczami dla ochrony szosy od zepsucia, a wraz z parowozem dwa lub trzy wagony, również odpowiednio przygotowane do kursowania po szosie, a przeznaczone do przewozu pasażerów i ciężarów. W odpowiedzi na podanie polecono p. F. sprowadzić cały swój tabor do Kijowa dla wypróbowania, a jeśli rezultaty będą pomyślne p. F. ma otrzymać żądane pozwolenie.

Z Wrocławia donoszą, iż w nocy z soboty na niedzielę nastąpiła eksplozya kotła w Friedenshütte, skutkiem której zniszczonych zostało 22 kotłów znajdujących się w budynku górnoszląskiego Towarzystwa kolejowego. Wskutek powstałego pożaru, spaliło się 6 domów i magazyny. Dwóch ludzi zostało zabitych a 20 rannych Na dłuższy czas prace w owej fabryce będą musiały być zawieszone.

Polacy na Kaukazie. W Tyflisie, który posiada przeszło stotysięczną ludność, będącą mozaiką przeróżnych szczepów (Lezginów, Abchazów, Czerkiesów, Czeczeńców, Mingrelian, Gruzinów, Ormian itp.), przemieszkuje w obecnej chwili około 400 rodzin polskich. Kółko polskie składa się przeważnie z przemysłowców i rękodzielników, pracujących po większej części w warsztatach kolejowych. Przemysł i handel pozostaje prawie wyłącznie w rękach Ormian. Żydzi, nielubiani, posiadają tam zaledwie kilkunastu przedstawicieli a i ta garstka czeka stosownej chwili, ażeby Tyflis opuścić, gdyż konkurencyi z Ormianami wytrzymać nie może. Produkta spożywcze tańsze tam, niż u nas. Funt najlepszego mięsa kosztuje 5 kop. Handel rybami morskiemi prowadzi się na wielką skalę Buduje się tam nowy teatr, który kosztować będzie około 2 milj. rs. Na ukończeniu jest kościół rzymsko-katolicki, wznoszony drogą składek przez Polaków, w stylu romańskim, pod wezwaniem św. Piotra i Pawła Istnieje tam także założony przez misyonarzy w XIV wieku kościół Wniebowzięcia N. Maryi Panny. Prałatem tych kościołów, oraz wizytatorem wszystkich polskich świątyń na Kaukazie i w krajach pozakaukazkich jest ks. Orłowski, kapłan wielce szanowany.

Czesi, zamieszkali na Węgrzech, zamierzają odbyć zbiorową wycieczkę do Pragi Na pierwsze hasło zgłosiło się przeszło dwieście osób do wzięcia udziału w zwidzeniu stolicy Czech.

Szacherki asenterunkowe. W wydawanej w Czerniowcach *Gazecie Polskiej* czytamy: W niespełna półrocznym okresie odbyła się w Czerniowcach już druga rozprawa sądowa, której przedmiot stanowi bałamucenie łatwowiernych na rachunek rzekomych szacherek asenterunkowych. Swego czasu podaliśmy obszerne sprawozdanie na ten temat z rozprawy karnej Tennenblatta z Kocmania, obecnie znowu podobną sprawę, chociaż na mniejsze rozmiary, rozpatrywał w dniach 20 i 21 b. m. trybunał orzekający tutejszego sądu kraj. karnego, złożony z pp. przewodniczącego Piteya, radcy Stabińskiego i adjunktów: Lewickiego i Wolfa. Prokuratoryę zastępywał p. Juljusz Negrusz. Jako oskarżony, stawał Simche Leib Teller, zastępca wójta gminy ze Stanowiec, obwiniony, że wyłudził od Abrahama Pastera, Uszera Sznajdera i Jossla Scherzera w czasie od r. 1879 do 1883 rozmaite kwoty pieniężne po 5, 10, 25, 30, 45 i 50 złr., przedstawiając im, iż jako zastępca wójta w Stanowcach ma wielkie wpływy w komisyi asenterunkowej, w której zasiada, że więc — jeżeli zechce — może spowodować zaasenterowanie nawet takich popisowych, którzy są zupełnie do wojska niezdolnymi. Nadto denuncyował Teller wachmistrza żandarmeryi Kocha o rozmaite nadużycia służbowe, z którego to powodu Koch wytacza równocześnie skargę o obrazę honoru. Imieniem oskarżyciela występował przy rozprawie porucznik żandarmeryi p. Hölzel.

Przebieg rozprawy nie był pozbawionym ciekawych epizodów, zwłaszcza przy polemice między prokuratorem a obrońcą. Trybunał uznał winę podsądnego i zasądził go na 4 miesiące więzienia.

Pasteur, obrany został jednogłośnie na posiedzeniu francuskiej akademii nauk następcą Vulpian'a, który był dożywotnim sekretarzem tejże akademii. Z tej okazyi jedno z pism francuskich poświęca znakomitemu uczonemu dłuższy artykuł biograficzny.

Pasteur urodził się w Dole w Jura r. 1822-go; jest synem dzielnego żołnierza, który posiadał w Arbois garbarnię. Od lat dziecinnych okazywał Pasteur wielkie zdolności do malowania i jako trzynastoletni chłopiec wcale dobrze portretował kolegów i nauczycieli swoich z gimnazyum w Arbois. Gdy następnie, będąc w Sorbonie, poświęcił się chemii, żywił bezgraniczne uwielbienie dla mistrza swego Dumas'a; chustkę do nosa, użytą przez Dumas'a do jakiegoś doświadczenia, schował Pasteur jako relikwię. Po ukończeniu studyów został Pasteur preparatorem Laland'a, a gdy pokazał Bion'owi swoje pierwsze odkrycia, tenże rzekł: „Mój kochany synu, ja tak bardzo ukochałem naukę, że mi twoje prace sprawiają bicie serca.“ Mianowany profesorem w Strasburgu, Pasteur z takim zapałem oddał się dalszym badaniom swoim, że w dniu, w którym miał zaślubić p. Maryę Laurent, córkę rektora akademii, musiano go przemocą z laboratoryum wyprowadzić i o weselu przypomnieć. Los biednych zwierząt, używanych do doświadczeń, nie jest Pasteur'owi bynajmniej obojętnym. Pewnego razu, gdy ptak dostał kurczów z bólu, znakomity uczony zwrócił się do swego audytoryum i rzekł ze wzruszeniem: „Nigdy na polowaniu nie miałem serca strzelić do ptaka; ale tam, gdzie chodzi o wiedzę, nie powstrzymują mnie żadne skrupuły.“ „Nauka ma prawo powoływać się na przewagę dobrego celu“, odzywał się także o psach, którym szczepił jad wścieklizny. „Te zwierzęta cierpią niewątpliwie“, — mówił — „Takiem jest prawo natury, trzeba poświęcić niejednego dla dobra ogółu. Zadając tym biednym zwierzętom chorobę, dojdę do tego, że będę mógł ratować ludzi.“

O turystach szwajcarskich, którzy chęć znalezienia się na wierzchołku Jungfrau, jak już doniesiono telegraficznie, przypłacili życiem, donoszą dzienniki: Turyści ludzie młodzi — od lat 26 do 34 — wyruszyli z Lauterbrunnen, bez przewodników, gdyż uprawiając oddawna sport górski, pewni byli, iż sami dadzą sobie radę. Droga z Lauterbrunnen na Jungfrau uchodziła dawniej za bardzo niebezpieczną, w r. 1862-gim spadło z osławionego „korytarza“ dwóch przewodników i poniosło śmierć na miejscu. W r. 1885-ym udało się przewodnikom wynaleźć nową, bezpieczniejszą drogę, którą też obrało obecnie grono owych sześciu turystów. W prowiant zaopatrzyli się oni na półtora dnia, zatelegrafowali do chaty Concordia o przygotowanie im jadła, ztamtąd bowiem zamierzali udać się przez gleczery na Finsteraarhorn. Ale gwałtowna burza pokrzyżowała ich zamiary i turyści nie dotarli już do chaty Concordia, jak się okazało z nietkniętego a przygotowanego tam dla nich prowiantu. Od chwili ich wyruszenia w drogę w Lauterbrunnen panowało pewne zaniepokojenie a gdy nie powracali, rozpoczęły się poszukiwania. Zwłoki ich odnalezione zostały nareszcie w dniu 21-ym b. m. poniżej Jungfrau na gleczerze Aletsch. Nie ulega wątpliwości, że nieszczęśliwi, dostawszy się na wierzchołek, porwani zostali przez wicher i zrzuceni w głębię. Zwłoki wysłano do Zurychu.

Wielkie upały panują w Stanach Zjednoczonych, gdzie w niektórych miejscowościach temperatura dochodzi do 113 stopni Fahrenheita i we Włoszech. Od dwóch tygodni blisko temperatura w Tryjeście wynosi 32 stopni Celsiusza w cieniu; w Medyolanie, w Turynie, Genui i miastach sycylijskich termometr pokazuje w cieniu 32 do 35 stopni, a w Rzymie upał dochodzi do 36½ stopni Celsiusza w cieniu. Wypadków śmierci i choroby od porażenia słonecznego jest codzień kilkanaście. Meteorologowie zapowiadają, iż w przyszłym miesiącu i nas podobny los czeka, a upały sierpniowe mają nam powetować ochłodne dotąd stosunkowo lato tegoroczne.

Nowy tenor. W koncercie na cel dobroczynny, jaki się odbył w tych dniach w Pyrmoncie, wystąpił jako śpiewak miejscowy listonosz. Piękny, świeży głos tenorowy debiutanta sprawił wielkie wrażenie. Coraz częściej w ostatnich czasach odnajdywać zaczęto zagranicą wokalne talenty u ludzi, których trudno było podejrzywać o posiadanie majątku — w gardle.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

═ Muzeum techn.-przem. krakowskie. Od początku bieżącego roku aż do ostatniej chwili otrzymało Muzeum techniczno-przemysłowe następujące dary: od p. Anny Thomain model warsztacika tkackiego do wyrabiania pasków, oraz okazy tychże; od redakcyi „Pamiętnika fizyograficznego“ w Warszawie szósty tom tejże publikacyi, od dra W. Jabłonowskiego ze Skutari zbiór ozdób haftowanych do stroju albańskiego, materyałów do tego używanych i kollekcyę fotografij typów ludowych albańskich; od J. Kolanowskiego krucyfiks własnej roboty z szyszek drzewa olszowego; od p. Emmy Mieszkowskiej cztery talerze ze starowiedeńskiej porcelany; od p. Moleniewskiej kubek porcelanowy, malowany, z fabryki w Korcu i trzy modele sieci z nad Donu; od p. Justyny Krassowskiej talerz fajansowy z wizerunkiem ks. Józefa Poniatowskiego, wyrób francuski; od p. Henryka Müldnera kilka wyrobów glinianych z Częstochowy; od p. K. Szczanieckiego czajnik steingutowy chiński; od p. Anieli Rogowskiej łapcie z gub. Mińskiej i 5 sztuk modeli przyrządów gospodarskich z Polesia; od p. Teresy Oborskiej bransoletkę złotą z epoki Napoleona I i parę innych drobiazgów; od p. J. Godzierskiego pieśń „Bogarodzica“, podobiznę rękopismu z roku 1408; od p. F. Golejewskiej kamień litograficzny z Czarnokoziniec; od p. M. Truskolaskiego sztylet włoski; od p. M. Sianożęckiej łapcie włościańskie z gubernii Mohylewskiej; od p. L. Węglińskiego pisanki z nad Dniestru; od prof. J worowskiego dwa okazy trytonów tatrzańskich; od p. Wendorfa rogi żubra z Białowiezkiej puszczy; od p. Pełczyńskiego robotę włosami i jedwabiem na atłasie; od p. Biechońskiej dwa puchary szklanne z Konstantynopola; od p. K. Chlebowskiej filiżaneczkę porcelanową do kawy; od dra Tad. Jakubowskiego cztery fotografie z ruin amfiteatru z okolic Syrakuzy, ułamek białego marmuru z tegoż, naczynie gliniane z Sorrento i strzelbę turecką; od p. Anny Langie dwa kobiece ubrania na głowę z pow. włodawskiego, gub. siedleckiej; od p. Tad. Sikorskiego siedm naczyń majolikowych i fajansowych, malowanych, z fabryki Fünfkirchen na Węgrzech; od p. Fischera broń malajską, trzewiki kobiece z Manilli, pięć instrumentów muzycznych chińskich i 17 różnych innych okazów przemysłu chińskiego, nabytych podczas pobytu ofiarodawcy na wyspach Filipińskich; od p. Flor. Grubińskiego patentowany aparat do nawlekania wątku przez oczko czółenka tkackiego własnego pomysłu i trzy szpulki; od p. Augustyna Szmurło Iliadę Homera własnego przekładu; od p. Fr. Bartynowskiego 30 broszur technicznych w różnych językach; od prof Wrześniowskiego dwa wyroby gliniane z Warszawy; od p. Wł. Wrześniowskiej gorset, czepiec i rańtuch ze Spiżu, szklanny przyrząd do prasowania czepców i grzebień drewniany do włosów z tejże miejscowości; od p. Stan. Strzelbickiego dwie fajansowe popielniczki z Zagrzebia; od p. Maryl Zaleskiej pisanki z czterech miejscowości gub Podolskiej rękawiczki, ręcznik i weretę roboty włościańskiej z Gorczycznej i łyżkę drewnianą wyrobu rosyjskiego; od p. Adolfa Jełowickiego koszyk i ręcznik wyrobu włościańskiego z gub. Wileńskiej; od p H. Cywińskiej za pośrednictwem p. M. Wasiutyńskiego suknię kobiecą z czasów pierwszego cesarstwa, oraz parę innych drobnych rzeczy od pp. Figlowej, B. Janowskiej i J. Michniewiczównej

═ Juliusz Rozen, znany komedyopisarz niemiecki, należy do najpłodniejszych autorów świata. W tych dniach wykończył on dwie nowe sztuki: trzyaktową pod tyt. „Mieć“ (Haben), oraz jednoaktową pod tyt. „Mamine oczy“. Dopełniają one cyfry 999 utworów tego pisarza. Wiedeńscy literaci, nie czekając zaokrąglenia tej pokaźnej liczby, mają zamiar wyprawić Rosenowi jubileusz. Nie potrzeba dodawać, iż pośpiech w twórczości Rosena wpływa bardzo na jakość jego utworów, z których udatniejsze są bardzo nieliczne.

═ Artystyczne tryumfy rodaków naszych za granicą coraz częściej notują dzienniki. Panna Antonina Matuszyńska, śpiewaczka, zbiera laury we Włoszech Przez sześć wieczorów z rzędu występowała z niebywałem powodzeniem w Monteleonie w „Łucyi z Lamermooru.“ P. Pluciński, Polak, został reżyserem teatru Odeon w Paryżu, gdzie również występuje z powodzeniem jako aktor, pod nazwiskiem Dutertre.

═ W teatrach paryskich na przyszły sezon zimowy zapowiadają następujące nowe sztuki. W Komedyi Francuskiej „Mysz“ Paillerona; w Odeonie „Kapitan Francasse“ Bergerata, sztuka przerobiona z powieści Teofila Gautier; Renaissance „Poliszynele“ Becque'a. Nadto Komedya Francuska spodziewa się, iż Dumas napisze dla niej nową komedyę, a Odeon ma nadzieję dostać od Goncourta sztukę p. t. „Germinia Lacerteux“ Wreszcie Meilhac, niegdyś wspólnik Halevyego, pisze obecnie dla paryskiego teatru „Variétés“ wodewil p. t. „Udekorowany“.

═ Na Wystawę zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych nadeszły Mańkowskiego „Cyganka,“ Wodzińskiego „Nad morzem,“ Pociechy „Z pod Krakowa“ akwarella.

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze.

(Dokończenie.)

Pp. lustratorowie wielką na siebie wzięli odpowiedzialność, biorąc w swoje ręce sprawę postępu gospodarstwa rolniczego włościańskiego, którego nienormalny rozwój całemu ogółowi leży na sercu. Dlatego udając się na lustracyę, powinni byli porozumieć się między sobą dokładnie co do najwłaściwszego i ile możności jednolitego systemu ulepszeń, jaki zamierzają zaaplikować gospodarce, przesiąkniętej na wskroś szkodliwą rutyną. Gdy jednak pp. lustratorzy zaniedbali uczynić to, coby im niesłychanie ułatwiło zadanie i jedynie, z obfitym zasobem wiedzy poszczególnie, udali się na lustracyę, rozpatrzeć musimy każdy z trzech odrębnych systemów, jakie uwydatniły się w radach i wskazówkach objętych sprawozdaniem.

I. System p. Świeżawskiego: orka w szerokie składy z użyciem pogłębiacza; wywożenie nawozu na zimę, lub w zimie i roztrząsanie bez przyorywki; zasiew banatki i żyta probsztajskiego; uprawa mięszanki na paszę, kukurydzy pastewnej i lucerny. Jak widzimy, system to łatwy, praktyczny, nie czyniący trudnych zmian, ani gwałtownych przeskoków w gospodarce włościańskiej; może on mieć przeciwników w szczegółach, ale ma i zwolenników. Nie jest on wprawdzie obmyślanym z góry, lub wziętym z książki mniej lub więcej teoretycznej, ale jest on systemem powszechnie w kraju uobywatelnionym.

II. System p. Gawareckiego jest mniej więcej następujący: komasacya gruntów, płodozmian, osuszenie ziemi krytemi rowami; użycie mączki kościanej na pognój; poprawa łąk i pastwisk koło domu przez skrapianie gnojówką; wprowadzenie poprawnych pługów i ekstyrpatorów, uprawa lnu rygskiego, pastewne poplony.

Systemowi temu, pod względem racyonalności nic zgoła zarzucić nie można, nie odstępuje on na jotę od ogólnych prawideł agronomii, utartych po gospodarstwach innych krajów. Ale dla naszych włościan, bez zasobów kapitałowych i nadmiernie leniwych, a przytem niektóremi przesądami przesyconych, wątpimy, aby całkowicie mógł być użyteczny i znaleźć prędkie zastosowanie.

III. system p. Wiśniewskiego: płodozmian pięcio- lub sześcio-polowy z obsianym mięszanką ugorem, uprawa okopowych pastewnych i nawożenie łąk systemem St. Paula; dąży do celu niechybnie, jest on jednak tak szczupłym w zakresie, prawdopodobnie z przyczyny, iż p. W. niewielką liczbę gmin odwiedził, a przytem płodozmian pięcio- lub sześcio-polowy z następstwem: 1) wyka mięszanka albo bobik, 2) pszenica, 3) kartofle i buraki, 4) jęczmień (część owsa), 5) koniczyna, 6) żyto lub owies — nie zdaje nam się wytrzymywać krytyki.

Rozmaitość zdań, objawiająca się w trzech systemach, dowodzi bezsprzecznie, jak rozmaite są drogi, mogące prowadzić do polepszenia gospodarek. Pp. lustratorowie przejęci są w tej mierze jak najlepszemi chęciami; pp. Gawarecki i Świeżawski z niesłychaną pracą zatrudnili się kłopotliwem przekonywaniem najupartszego pod słońcem „chłopskiego rozumu“, który z braku oświaty, popycha z roku na rok wstecz swoją zacofaną i złą gospodarkę. By jednak praca pp. lustratorów zupełnie dodatnie wydać mogła owoce, zakrzątnąć się potrzeba około wynalezienia najkrótszej drogi prowadzącej do celu i radykalnie przytłumiającej palącą kwestyę melioracyj gospodarstw włościańskich, ku czemu obfity materyał został nagromadzony w zarządzie Kółek roku zeszłego przez pp. lustratorów. *W.*

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dn 23 lipca za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 8·00 do 8·25, Pszenica średnia 7·50 do 7·60, Żyto prima 5·25 do 5·30, Żyto średnie 5·00 do 5·10, Jęczmień na termin 4·60—4·75, Owies prima 3·90 do 4·00, Owies średni 3·70—3·75, Konop. nasienie 10·50 do 0·—, Kukurudza stara 4·30—4·40, Kukurudza Cinquantin 5·50—0·00, Kukurudza średnia 4·15—4·30, Koper 18·00 do 20·00, Spirytus 100 litrów 22·75 do 23·25.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 26 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	739,9 mm	740,2 mm	740,5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,1	+12°,4	+26°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	NW 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	94%	46%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 26 lipca. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 750 a 755 mm. jest w środkowej części półwyspu Skandynawskiego. Największe ciśnienie między 765 a 760 mm. jest w północnej Hiszpanii i przyległej części Atlantyku. — Drugie najmniejsze ciśnienie jest na południu Włoch i morzu Śródziemnem.

Wiatr: cisza — niebo: przeważnie jasne — susza — ciepło — skłonność do formowania burz.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Zara, 26 lipca. Z gmin wiejskich okręgu Metkowic wybrany jednogłośnie posłem do Rady państwa świecki duchowny Bulic (narodowiec).

Sofia, 26 lipca. Deputowani, którzy wysłani byli do księcia Koburskiego, już powrócili. Podług *Agencyi Havasa* wiadomości nadeszłe do Bułgaryi z Ebenthal mają być pomyślne.

Konstantynopol, 26 lipca. Zgromadzenie narodowe Kreteńczyków rozpoczęło wczoraj ponownie posiedzenia. Na Krecie spokój zupełny.

Paryż, 26 lipca. Doktor Potain na prośby ambasadora rosyjskiego, udaje się do Moskwy do chorego Katkowa.

Epinal, 26 lipca. Były minister Ferry wygłosił tutaj mowę, w której wskazał na praktyczny patryotyzm, jaki się krzewi w stowarzyszeniach strzeleckich, w porównaniu z hałaśliwym nieprodukcyjnym patryotyzmem innych towarzystw. — Następnie p. Ferry ostro napadał na owe partye, które usiłują posiąść monopol patryotyzmu. Dalej mówił: Rząd obecny u steru nie jest antinarodowym, skoro nie dopuszcza akcyi nieodpowiedzialnego tłumu i bożyszczom jego nie hołduje. Najwięcej szkodzi Francyi wewnętrzne naprężenie stosunków, dające pozór anarchii.

Rzym, 26 lipca. *Moniteur de Rome* ogłasza pismo papieża z dnia 15 czerwca do Msgra Rampolli w przedmiocie zasadniczych praw kościoła. Pismo uwydatnia, iż Msgr Rampolli podjął się misyi pojednania papieża z ludami i rządami, oraz wykazuje, co już w tym względzie dokonane zostało. Co się tyczy Włoch, papież żąda terytoryalnej niezależności, jako niezbędnego warunku wszelkiego pojednania. Co się tyczy Austro-Węgier, pismo papieskie podnosi przedewszystkiem pobożność cesarza Uległość tegoż dla tronu papieskiego, tudzież uległość familii cesarskiej czynią stosunek Watykanu do monarchii austro-węgierskiej jak najlepszym, a tym sposobem oraz mądrością mężów stanu, posiadających zaufanie cesarskie, stanie się możliwem religijne interesa w Austro-Węgrzech poprawić, przeszkody usunąć i na każdy przypadek zajść mogące trudności regulować za wspólnem porozumieniem.

Londyn, 26 lipca. Rząd oświadczył w izbie niższej i wyższej, że układ w afgańskiej sprawie granicznej podpisany został przez rosyjskich i angielskich komisarzy i obecnie potrzebuje sankcyi obu rządów.

W izbie lordów oświadczył Salisbury, iż obecnie mniejsze są, niż kiedykolwiek widoki ustanowienia międzynarodowego sądu rozjemczego w celu załatwienia bieżących międzynarodowych spraw spornych, poczem wniosek odnoszący się do tego przedmiotu cofnięto.

Londyn, 26 lipca. W Izbie gmin oświadczył Fergusson, że nie ma powodu do mniemania, iż Stanley został zabity.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 26 lipca 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	35
Zjednoczony dług w srebrze	82	50
Austryacka renta złota	112	80
5% austryacka renta (marcowa)	96	55
Akcye banku austro-węgierskiego	882	—
Akcye kredytowe	281	60
Londyn	125	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	96½
Dukaty austryackie	5	93
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	70

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Kopalnie w Wieliczce zwiedzać można za opłatą w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 2 minut 45. — jeżeli zaś w który z tych dni przypadnie święto, zwiedza się w dzień następny.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium Jagiellonicum*) (ulica św. Anny), zwiedzać można codziennie od 12 do 1 prócz świąt i wakacyj uniwersyteckich. W tymże gmachu Bibliotekę zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie (gmach Franciszkanów), otwarte codziennie od godziny 10 do 6. Wstęp 20 centów. W niedziele od 0 do 6 bezpłatnie.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Ograniczanie ubikacyj naszych modnych mieszkań daje się najwięcej uczuwać przy jakiejkolwiek zmianie lub reparacyi choćby tylko jednego pokoju. Jeżeli potrzeba n. p. przy zwykłem zapuszczeniu podłogi pokój parę dni próżno pozostawić, to powoduje to wielką niewygodę, której przejmujący zapach farby olejnej wcale nie zmniejsza.

Od lat dawnych znany, przez p. Franciszka Christoph'a w Pradze i Berlinie sporządzany i praktycznie wybróbowany Lakier połyskowy do zapuszczania podłóg nietylko wysycha natychmiast, lecz jest bezwzględnie bez odoru. Przy użyciu więc tegoż może być każden zapuszczony pokój natychmiast użyty, bez obawy jakiegokolwiek odoru lub lepkości podłogi. Wyrób ten jest do nabycia w każdem z większych miast Austro-Węgier, Niemiec i t. d., potrzeba jednakże szczególnie zważać na imię Franciszka Christoph'a, ponieważ jak każdy praktyczny wynalazek, tak i ten bywa wnet kiepsko naśladowany i fałszowany.

NADESŁANE.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 czerwca 1887.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy godz. 10 m. 46 rano — pospieszny godz. 9 m. 26 wieczór — mięszany g. 10 m. 57 wieczór — kuryerski godz. 7 59 rano — lokalny do Rzeszowa godz. 6 m. 12 rano.

Do **Wieliczki**: mięszany g. 11 m. 15 rano.

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 37 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 6 m. 55 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 20 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 37 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 07 rano — pospieszny godz. 6 m. 48 rano — osobowy godz. 2 m. 33 popoł. — kuryerski godz. 9 m. 38 wieczór — lokalny z Rzeszowa godz. 8 m. 20 wiecz.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 minut 35 wieczorem.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 25 rano i g. 8 m. 48 wiecz — osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy i o godz. 8 m. 48 wieczór — kuryerski godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Warszawy: osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 5 popoł. — kuryerski godz. 7 m. 25 rano.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcimia, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.

O godzinie 4 min. 34 po południu do Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 6 min. 5 wieczór z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca, Skawiny.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimia.

Kraków, dnia 25/7.

bez bieżącego kuponu

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	109 75	110 75
Marki niemieckie za 100 mar.	61 50	62 —
20to frankówka złota	9 94	10 02
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 75	102 —
4½% Pożyczka kraj. galic. 100	94 70	95 35
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	704 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 70	96 20
6% Obligi komunalne [illegible]	100 25	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. [illegible]	95 75	95 50
4% „	92 60	93 20
4½% „	98 75	99 25
5% „	101 50	102 20
5% „ Banku hip.	— —	— —
5% „ prem. 10%	102 75	103 75
5% „ zwr. za 40 lat	99 75	100 25
5% „ zast. [illegible] za rubli 100	99 80	100 60
4% „ [illegible] 100	92 50	93 50

Lwów, dnia 23/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	278 —	282 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem za zł. 100	101 60	102 15
4½% „ 100	98 80	99 20
4% „ 100	95 85	96 20
5% Listy zast. Banku krajow. 100	95 75	96 15
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	99 85	100 30
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 20	104 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 —

Warszawa, dnia 23/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 15
4% Listy likwidacyjne 100	— —	93 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. 100	— —	100 —
5% „ II. 100	99 15	99 40
5% „ III. 100	98 70	99 —
5% „ IV. 100	98 70	99 —

Wiedeń, dnia 23/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 45	81 65
5% „ srebrna 100	82 85	83 05
4% „ złota 100	113 25	113 40
5% „ pap. nowa 100	96 60	96 75
Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 25	131 —
„ 1860 „ 500 100	137 10	137 70
„ 1860 „ 100 100	139 75	140 25
„ 1864 bez % całe 100	163 80	164 20
„ 1864 bez % pół 100	163 50	164 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 05	101 20
5% „ papierowa 100	87 35	87 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 zł. ab 10% esc. 100	115 50	116 —
Pożyczka [illegible] po 100 złr. 100	124 20	124 50
„ 50 100	123 25	124 —
[illegible] 100	123 25	123 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 —	105 —
5% „ „ 10% Bukow. 100	104 —	105 —
5% „ „ 7% Siedm. 100	104 30	105 20
5% „ „ 7% Węgier. 100	104 50	105 10

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 75	119 50
5% Pożyczka z 1878 1	106 50	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. 1	30 70	31 —
0% Losy Tureckie pr. 400 1	16 —	16 25

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% „ obl. komun. 100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. 100	103 40	103 65
5% „ 40-let. 100	100 —	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. 100	101 —	101 70
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. 100	101 75	1[illegible] 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. 100	95 50	— —
4½% „ 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare 100	101 80	102 —
5% Banku austro-węgierskiego 100	— —	— —
4½% „ 100	103 15	103 35
4% „ 100	99 60	100 —
[illegible] 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 40	99 80
5% Ferdynanda północn. na 300 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 100	100 70	101 —
5% Koszycko-Bogum. 200 100	101 30	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 75	82 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. 100	89 20	89 90
4% Rudolfa w złocie 200 100	124 50	— —
5% Siedmiogrodzkie 200 100	98 75	99 25
3% Lomb. (Südb.) 500 fr. za sztukę 1	144 25	144 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 80	99 80
5% Nordosty na 300 100	98 60	99 10

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 15	8 35
Kred. dla handlu i przem. 100 w. a.	178 25	178 75
Klary 40 m. k.	49 50	50 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% 100 w. a.	114 —	114 50
Krakowskie 20 w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) 40 w. a.	47 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. 10 w. a.	16 20	16 50
„ „ węg. 5 w. a.	10 45	10 75
Rudolfa 10 w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie 20 w. a.	30 —	30 50
4½% Tryestyńskie 100 m. k.	126 —	127 —
4% „ 50 w. a.	68 25	69 25

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	106 —	106 25
5·—	Bankverein Wiener 100	93 —	93 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. 160	282 30	282 70
18·—	Kreditbank węg. allgem. 200	287 75	288 —
25·—	Laenderbank 200	222 75	223 25
38.60	Austro-węgierskie 600	883 —	885 —
—·—	Unionbank 200	206 50	207 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny 200	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	183 —	183 25
136·25	Ferdynanda Północn. 1050	2525 —	2528 —
10·50	Karola Ludwika 210	215 40	215 50
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy 200	224 50	225 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie 200	144 50	145 —
9·50	Rudolfa 200	187 —	187 50
9·94	Siedmiogrodzkie 200	179 —	180 —
25 fr.	Staatseisenbahn 200	232 70	233 10
5 fr.	Lombardy (Südbahn) 200	85 —	85 25
16·25	Żegluga na Dunaju 500	411 —	413 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki	9 97	9 98
20-to Markówki	12 34	12 36
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	10 30	10 32
Funty szterlingi	12 54	12 55
Banknoty włoskie	49 65	49 75
Ruble papierowe za 100	110 25	110 50